

ROZRYWKI

dla dzieci i młodzieży.

~~~~~  
Dodatek tygodniowy do „Zorzy”.  
~~~~~

Co mówi bocian?

—

— Powiedz-no nam, panie boćku,
Bobyśmy to chcieli wiedzieć,
Gdzie to od nas się wybierasz
I gdzie zimę chcesz przesiedzieć?

Bociek kładzie na grzbiet głowę,
Zwrócił ostry dziób do nieba,
I klekocze, jakby mówił:

— Długo o tym gadać trzeba!
Stańcie twarzą do tej strony,
Gdzie się słońce w wieczór skrywa,
To na lewo będzie strona,
Co południem się nazywa;
Tam w jesieni polecimy
Aż do drugiej części świata,
Do Afryki, hen! gorącej
Dużo ptaków tam odlata!
Ryż tam rośnie, słodkie figi,
Palmy, z których są daktyle,
Ale też pływają w rzekach
Wielkie, straszne krokodyle —
Często i człowieka zjedzą!
Choć w tych krajach niema zimy,
Nie zostaniem tam na zawsze,
Tylko tutaj powrócimy —

Moje dziady i pradziady
 Wiły gniazdo w polskim kraju,
 I jam dzieci tu wychował —
 Nie zmienimy już zwyczaju!
 Zima zmusza nas uciekać,
 Bo nam braknie tu żywności —
 Ale z wiosną nas czekajcie:
 Przylecimy do was w gości.

K. W.



BABIE LATO.

I.

Rankiem i wieczorem, kiedy chłodne jesienne rosy zwilżą stygnącą już ziemię, siedzi to sobie, niewiadomo gdzie; chowa się zapewne wśród gęstwiny drzew leśnych, w kartofliskach, czerwoną rdzą pokrytych, w stojących jeszcze zagonach końskiego zębu, albo też na bagnach, w łożach i oczeretach. Nikt nie wie, gdzie ono się chowa wieczorem i kędy przebywa rankami. Ale około południa, zwłaszcza, gdy wiatr pozmiata obłoki z nieba i jasny błękit, opromieniony blaskami słońca, się ukaże, — wtedy wychodzi ono ze swej kryjówki, wędruje po świecie, ciągnąc za sobą wiotką, długą szatę, utkaną z najcieńszych nitek pajęczych, i zostawiając trochę tych nici na ścierniach, łąkach, usychających roślinach, a nawet na różnobarwnych liściach drzew, spotkanych w swej podróży.

— Babie lato! babie lato! — wołają dziewczęta przy kopaniu kartofli, buraków, suszeniu lnu. — Cieszcie się, babulki! wasze lato idzie! Dogrzeje ono trochę o połu-

dniu, ale nie na długo będzie tej uciechy. Rozpoczną się wnet szarugi jesienne, i babie lato przepadnie z kretesem.

— Jesień, jesień! Babie lato! widzisz, Franek? — zakrzyknął Tomuś pastucha.—A wiesz ty, skąd te nici? To Matka Boska przędzie je w niebie na złocistym kołowrotku i trochę swej przędzy spuszcza na ziemię, aby nauczyć kobiety prząść tak cieniuchno.

— Kto ci to powiedział?—odparł Franek.—Moja babusia mówi, że te nici przędzie samo Babie lato na koszule dla wszystkich sierot. Chodzi ono ze srebrzystym wrzecionem od wioski do wioski, patrzy, gdzie kto biedny i nagi, i byłyby wszystkie sieroty dostatnio okryte na zimę, gdyby nie hultaj wiatr, który psoci ciągle Babiemu latu, zrywa nici i roznosi je po całym świecie...

(Dalszy ciąg za tydzień).



Pamiętnik dziewczynki.

Podąła do druku S. R.

(Ciąg dalszy).

Sobota, 4 października.

Idziemy, śpiewając piosenki, rozmawiamy wesoło i aniśmy spostrzegły, że jesteśmy już na skraju lasu.

— Kto wypuści wiewiórkę?

Panna Zofja każe nam usiąść rzędem ponad rowem i daje znak milczenia. Stawia klatkę tak, żebyśmy ją wszystkie widzieć mogły, i odsuwa jej drzwiczki.

Cóż to, wiewiórka nie chce korzystać ze swobody? Siedzi nieruchoma. Już ten i ów paluszek radby jej drzwiczki pokazał... Wtym szust! Wiewiórka jest na wierzchołku sosny.

Przeskakuje z jednego drzewa na drugie, na dziesiąte. Daremnie szukaćby jej po lesie!

Teraz robi się wrzawa. Chciałybyśmy się bawić i dokazywać, bo w lesie tak pięknie o tej porze. Każde drzewo w inną szatę się przybrało. Świerki i sosny pozostały zielone, klony wyglądają, jakby pozłacane, a młoda brzoźka czerwony kontusik zarzuciła na swe wiotkie ciało!

Lecz nauczycielka przypomina, że dzień teraz znacznie krótszy, że nie mamy z sobą nic do jedzenia. Trzeba odpocząć i wracać do domu.

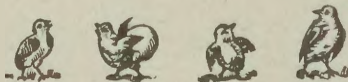
Inną drogą wracamy do domu. Kto nas spotka, każdy pyta, co to znaczy, żeśmy nie w szkole, a my wszystkim rozpowiadamy o naszej wiewiórce.

Mijają nas krewni, sąsiedzi. Uśmiechają się wesoło, dobrotliwie. A nam tak jakoś dziwnie, radośnie na sercu. Piosnka brzmi w powietrzu, na ustach uśmiech, w oczach wesele, buzie zarumienione, jak jabłuszka.

— Proszę pani — zapytuje Hela — a czy rodzice nie będą się gniewali, żeśmy się nie uczyły dzisiaj?

— Czyście się doprawdy niczego nie nauczyły? — z uśmiechem pyta nauczycielka.

(Dalszy ciąg nastąpi).



Doroczny jarmark w lesie.

(Dokończenie).

IV.

Pierwszy dzień jarmarku się skończył.

Jarmark ten zaczyna się co rok w jesieni, gdy owoce na drzewach dojrzewają: ale trwa zawsze dość długo, przeciąga się nieraz aż do wiosny.

Ptaki, które u nas mieszkają, przylatują codziennie do drzew na posiłek. W jesieni drzewa bywają obciążone owocem, jak owe strojne choinki na Boże Narodzenie.

Z każdym jednak dniem przysmaków ubywa: na drzewach zjadają je ptaszki, a na choinkach... dzieci, które zwykle prędko z tą robotą się załatwiają i wiosny nie czekają!...

A za co ptaki kupują sobie śniadania, obiady i kolacje? Za dobre słowo, za piękną piosenkę, za ładne podziękowanie!

Zwyczaj ten pomiędzy drzewami i ptakami istnieje już od dawna, ale między ludźmi jakoś nie popłaca.

Wielka szkoda!



Pracuj sama.

— Co tam robisz wiewióreczko?

— Jem orzeszki, panienczko.

— Któż ci zrywa, moja miła?

Wiewióreczka się zdziwiła:

— Sama sobie zrywam — powie —

Jestem młoda, samo zdrowie,

A wiem przecie, że próżniacy

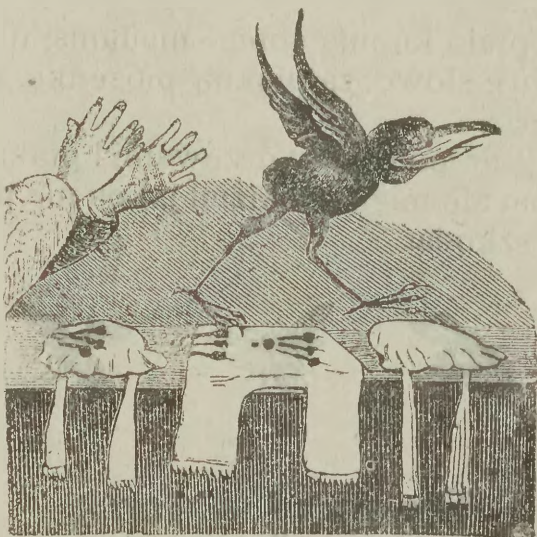
Tylko żyją z cudzej pracy...



O psotnym kuku.

Powiaстка w obrazkach.

OBRAZEK 1



Pani Gderalska, osoba miła, szafarką zdawna we dworze była; biegała zawsze z krzykiem, z hałasem, pękami kluczy brzęcząc za pasem.

Raz ta Gderalska uprała czysto swoją prześliczną suknię wzorzystą, bieliznę suto zdobną haftami i pięć czepeczków ze szlareczkami.

Pani Gderalska bardzo pośpiesza, już przed wieczorem bieliznę wiesza, a zaś nazajutrz o rannej zorzy, dwie wielkie dusze do ognia włoży, potem żelazem suwa, przyciska, a gdy bielizna jak lustro błyska, wtedy Gderalska śmieje się rada, i wszystko pięknie na stół układa.

Wtym spojrzy na bok — co to za huczek? Ach, to do domu powraca kruczek umorusany sadzą i błotem,

po wielkiej bitwie z pieskiem i z kotem. O swą bieliznę w strachu babina, kruka precz z izby gonić zaczyna.

Ucieka kruczek, macha skrzydłami, fruwa nad ławą po nad garnkami, już jest na stole... czarne jak gady na na czepkach, haftach zostawia ślady.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



O lisie Sadelku, piesku Gasiu i o dobrym Krasnoludku.

(Ciąg dalszy).

— A ja znam śliczny gaik leszczynowy i ztąd niedaleko—powiedział Sadelko, chytrze błyskając ślepiami.

— Czy może być? Mój lisku kochany, pokaż mi do niego drogę?—prosiła wiewióreczka, składając łapki.

— Owszem, owszem, czemu by nie — odpowiedział lis, — ale tylko pod jednym warunkiem. Widzisz, wiewióreczko, jest tu w okolicy pies, którego znoś nie mogę. Cały dzień pilnuje on siedmiu mizernych gąsek, którym przecie nic złego nie grozi. Przychodzi on razem z małą, obdartą dziewczyniną i z temi nędznymi gęśmi aż tu na łączkę pod lasem, wprost mego mieszkania i zatruwa mi życie swoim widokiem. Otóż, moja maleńka, zrób mi tę przysługę i jak tylko dziś przyjdzie, podrażnij go trochę, żeby sobie odszedł do lasu, a ja ci za to pokażę drogę do gaiku.

Wiewióreczka kiwnęła łebkiem, na znak, że się na to zgadza i przyczaiła się między gałęziami. Tymczasem mgła poranna zwolna rozpraszać się zaczęła, ukazując czysty błękit nieba. Zagegały gęsiory, zakrzyknęły gęsi, zapiał kogut na wysokiej grzędzie, zaskrzypiały zórawie, zaryknęło bydło, pędzone na wczesną porę.

Z ponad strzech zaczęły się unosić pasemka siniego dymu, znak, że gospodyni polewkę warzy.

Dalej, dzieci, chodźcie jeść! Naści łyżkę, Jagna! Spiesz się, Maciuś, bo cię Wicek obje! Dalej! Prędeej! Dwa razy bierz, raz łykaj, żeby gęsi za rosy na pastwisko pognać.

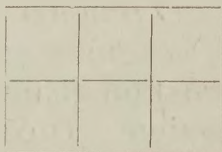
Za chwilę słyhać okrutne trzaskanie z biczów i pokrzykiwanie cienkich dziecięcych głosików.

— Halela, gąski! Halela! na trawę! — Wzbija się kurzawa na piaszczystej drodze pod stopami dzieci.

Od jednej chaty spieszy na łączkę pod bór małe stadko gęsi: cztery białe, a znów trzy siodłate. Za gęśmi idzie Marysia sierotka, w zgrzebnej koszulinie, w modrej spódniczce i boso. Uboga jej odzież czysta, złote włoski uplecione, twarz pięknie umyta.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ŁAMIGŁÓWKA z patyczków.



Z 17 różnych patyczków mamy ułożone 6 kwadratów. Odejm 5 patyczków tak, żeby zostało 3 kwadraty.

ROZWIĄZANIE

lamigłówki liczbowej
w № 42 „Rozrywek“.

$$\begin{array}{r}
 3 \\
 4 \\
 2 \ 5 \ 1 \ 7 \ 8 = 23 \\
 6 \\
 9 \\
 \hline
 23
 \end{array}$$